



Zmiany w DPS-ach i płatnościach za pobyt

Str. 12



JAKA BĘDZIE PŁACA MINIMALNA W 2027? INFLACJA ZJADA PODWYŻKI

Str. 7



Znamy się
z Łodzi

16.07.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na naszym
profilu na Facebooku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

CZWARTEK, 16 LIPCA 2026
Nr 163 (29 383)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Sport

Robert Lewandowski
wymijająco odpowie-
dział na pytanie
o swoją przyszłość
w kadrze.

Str. 15



EXPRESS

ilustrowany

ROZALIA, FRANEK, GABRYŚ ORAZ BRUNO

Poczwórne szczęście przyszło na świat w „Matce Polce”

To dziesiąte w historii szpitala czworaczki. Poprzedni
taki poród odbył się w 2023 roku, a wcześniejszy w 2014.
Mama i dzieci czują się dobrze. Str. 3



FOT. MAT. SZPITALA, ADAM JANKOWSKI

Konstantynów Łódzki

Ostatnia droga
Miroslawa Sobieraja,
założyciela Jamiru

Str. 5

Urzednicy drapią
się po głowach,
a palma rośnie...

Czy Palmiarnia zostanie
powiększona, by uratować
największą i prawdopodobnie
najstarszą w Łodzi palmę?

Str. 4

Zgierz, Łódź

Urodził się
z promilem alkoholu
i uszkodzoną wątrobą

Str. 2

Łódź

Złapał za pierś
kobietę. Policja
go dopadła

Str. 2



Krzyżówka • Codzienny horoskop • Plotki, celebryci
• Miejskie sprawy • Regionalne problemy



DYŻUR Codziennie czekamy na
Wasze sygnały. Telefon redaktora
dyżurnego: 797 607 939



2

TU ŁÓDŹ!

WAŻNE
TELEFONY

Policja - 997
 Pogotowie - 998
 Straż pożarna - 999
 Pogotowie gazowe - 992
 Pogotowie energetyczne - 991
 Straż miejska - 42 250 22 01
 Animal Patrol - 42 632 21 07
 Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Dąbrowa. Policjanci zatrzymali 48-letniego lubieżnika, który przefarbował włosy i brodę

Najpierw chwycił kobietę za pierś, a potem ostrzelił ją z pistoletu pneumatycznego. Wpadł przed blokiem przy ul. Dąbrowskiego. Był kompletnie zaskoczony i nie stawiał oporu. Podczas przesłuchania 48-latek usłyszał zarzuty naruszenia nietykalności cielesnej, narażenie kobiety na utratę zdrowia lub życia oraz spowodowanie uszczerbku na zdrowiu. Grozi mu do 7 lat więzienia. Okazało się, że także 27 czerwca ten sam 48-latek na ul. Dąbrowskiego przyłożył nóż do brzucha 44-letniej kobiecie. Udało jej się uciec i zaalarmować policję. – Podczas przesłuchania nie przyznał się do zarzucanych mu przestępstw. Nie potrafił jednak wskazać, dlaczego przefarbował w ostatnich dniach włosy i brodę. Prokurator zdecydował o skierowaniu do sądu wniosku o zastosowanie tymczasowego aresztowania. 48-latek był już karany za rozboje i zgwałcenie. Spędził w zakładach karnych 17 lat - informuje Paweł Jasiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi. Przypomnijmy, 27 czerwca między przejazdem kolejowym przy ul. Dąbrowskiego a ul. Rzgowską do 40-letniej kobiety podszedł tajemniczy mężczyzna, chwycił ją za biust i zaczął się oddalać. Pokrzywdzona ruszyła za nim domagając się wyjaśnień i przeprosin. W odpowiedzi lubieżnik zaczął do niej strzelać z wiatrówki. Oddał sześć strzałów śrutem, z których dwa trafiły kobietę w ramię i łokieć. W miejscach postrzałów pojawiły się zasinienia. Oprócz tego pokrzywdzonej nic groźnego się nie stało. Napadnięta sfilmowała agresora telefonem i zaalarmowała policję. **WP**

Błąkała się na ul. Sasanek. Kto go rozpoznaje?

To trzymiesięczne szczenię (suka) zostało znalezione na ul. Sasanek. 9 lipca trafiło do schroniska dla zwierząt. Waży 9,5 kg. Czipa brak. Ma czarną obrożę w wisienki. Właściciel lub osoba, która chciałaby suczkę przygarnąć, może zadzwonić pod nr: 501 437 232, 724 402 447 lub 785 500 377.



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
 „Express
 Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
 bok.prenumerata@polskapress.pl
 prenumerata.expressilustrowany.pl

Ei EXPRESS
 ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
 Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
 Tomasz Jabłoński
Wydawcy
 Wojciech Dłubakowski,
 Mirosław Malinowski,
 Sławomir Sowa,
 Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
 Makroregion Śląsk, Łódź
 Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
 90-532 Łódź
 tel. 42 66 59 300
 express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
 Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
 Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
 tel. 502499257
Druk
 Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa,
 ul. Jubilerska 10

**POLSKA
 PRESS
 GRUPA**

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
 ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
 tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
 Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
 Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
 Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
 biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Urodził się z promilem alkoholu. Chłopczyk za dwa tygodnie trafi do pieczy zastępczej

Noworodek ma 11 dni i uszkodzoną alkoholem wątrobę. Jego mama w ciąży nadużywała „procentów”, a on, gdy się urodził miał... promil alkoholu. Chłopczyk urodził się w domu koło Zgierza, skąd trafił do szpitala w Zgierzu. Po kilkudniowej hospitalizacji został przetransportowany do ICZMP. Za około dwa tygodnie zostanie wypisany ze szpitala i trafi do pieczy zastępczej - Chłopczyk urodził się 5 lipca w domu - informuje Adam Czerwiński, rzecznik ICZMP w Łodzi. - Noworodek trafił do szpitala w Zgierzu i wtedy okazało się, że ma promil alkoholu. Po pięciu dniach hospitalizacji noworodek trafił do naszej placówki. Matka dziecka już została pozbawiona przez sąd praw rodzicielskich, ale dzwoni i dowiaduje się o zdrowie dziecka.

Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, noworodek ma uszkodzenie wątroby spowodowane faktem, że jego mama w ciąży nadużywała alkoholu. Zmiany, na szczęście, są odwracalne. Pijany noworodek w szpitalu to przypadek jeden na kilka lat. Ale już problem dzieci z syndromem FAS, czyli nieuleczalnymi zaburzeniami rozwojowymi, które są spowodowane piciem alkoholu przez kobiety w ciąży, to nie rzadkość. Zespół FAS prowadzi do trwałych wad fizycznych, neurologicznych i osobowości dziecka.

Chłopczyk cały czas jest diagnozowany. Czekają go badania neurologiczne i kardiologiczne. Podłączony jest do urządzenia, które pomaga mu oddychać.

Nie ma zagrożenia życia, ale następstwa, które ujawniają się w przyszłości, mogą dotyczyć rozwoju neurologicznego, niedosłuchu, problemów ze wzrokiem.

- Dziecko wymaga kompleksowej diagnostyki i takie badania są wykonywane - mówi dr Katarzyna Piestrzeniewicz z Kliniki Intensywnej Terapii i Wad Wrodzonych



- Dziecko wymaga okresowo tlenoterapii, ale jest w stanie stabilnym i nic mu nie zagraża - mówi dr Katarzyna Piestrzeniewicz.

w ICZMP. - Wymaga okresowo tlenoterapii, ale jest w stanie stabilnym i nic mu nie zagraża.

Prawdopodobnie dziecko urodziło się o czasie. Matka urodziła chłopca mając 2 prom. alkoholu.

- Najbardziej negatywne skutki spożywania alkoholu widzimy, gdy matka dziecka spożywa alkohol we wstępnym okresie ciąży, gdy rozwijają się organy wewnętrzne i może dojść do powstania wad genetycznych - mówi dr Piestrzeniewicz.

Dziecko rodzące się z promilem alkoholu aby ten poziom wyzerować potrzebuje więcej czasu niż osoba dorosła. Jest to proces bardzo indywidualny, wątroba dziecka w której odbywa się proces przemiany etanolu, jest mniej wydolna niż osoby dorosłej.

Raz na rok-dwa w szpitalach rodzą się dzieci u których po narodzeniu stwierdzają alkohol we krwi.



Noworodek ma uszkodzenie wątroby. Zmiany, na szczęście, są odwracalne.

TO DZIESIĄTY TAKI PRZYPADEK W ŁÓDZKIEJ „MATCE POLCE”. CZWORACZKI URODZIŁY SIĘ W 32. TYGODNIU CIĄŻY

Rozalia, Franek, Gabryś i Bruno

Pani Magdalena, mama czworaczków, aby urodzić swoje pociechy, przyjechała spoza naszego województwa. Dzieci przyszły na świat trzy tygodnie temu, ale dopiero teraz szpital poinformował o ich narodzinach. To dziesiąte w historii szpitala czworaczki. Poprzedni taki poród odbył się w 2023 r., a wcześniejszy w 2014. Mama i dzieci czują się dobrze.

LILIANA BOGUSIAK-JÓZWIAK

Pani Magdalena, mama czworaczków, mieszka poza naszym województwem. Była pod opieką lekarki pracującej w ICZMP. Ostatni miesiąc ciąży spędziła w szpitalu.

BLIŹNIAKI WŚRÓD CZWORACZKÓW

Przy porodzie, który odbył się przez cesarskie cięcie, obecne były cztery zespoły neonatologów i osiem położnych. Pierwsza na świat przyszła dziewczynka, a następnie dwóch chłopców będących bliźniakami jednojajowymi. To Rozalia, która przyszła na świat jako pierwsza, na razie wydaje się dominować w tej gromadce - domaga się uwagi mamy i zawsze jako pierwsza oczekuje karmienia. Jako kolejni na świecie pojawili się bracia Franek i Gabryś, bliźnięta jednojajowe, a następnie Bruno.

- Mama czworaczków początkowo była trochę przytłoczona i zastanawiała się, jak logistycznie ogar-

nać czworo dzieci, ale oswoja się z tą sytuacją - mówi doktor Agnieszka Augustyniak, która opiekowała się panią Magdaleną w czasie ciąży.

WAŻYŁY PRAWIE 7 KG

Wcześniaki ważyły łącznie 6720 gramów: 1700, 1600, 1520 i 1900. Dzieci o tak niskiej wadze urodzeniowej wymagają opieki neonatologicznej.

- Przez pierwsze kilka dni po porodzie dzieci przebywały na oddziale intensywnej terapii, bo wymagały wsparcia oddechowego - mówi doktor Tomasz Talar z Kliniki Neonatologii. - Teraz noworodki uczą się jeść, dojrzewają i przygotowują się do wyjścia do domu, który nastąpi w ciągu kolejnych kilku-kilkunastu dni. Każde z nich waży już ponad 2 kg, przebywają w swoich łóżeczkach, są karmione przez mamę.

POCZWÓRNE WYZWANIE

- Ciąża czworacza jest ogromnym obciążeniem dla organizmu kobiety, można powiedzieć, że jest to taki poczwórny wysiłek - mówi prof.



- Mama czworaczków początkowo była trochę przytłoczona i zastanawiała się, jak logistycznie ogarnąć czworo dzieci, ale oswoja się z tą sytuacją - mówi dr Agnieszka Augustyniak, która opiekowała się panią Magdaleną w czasie ciąży.

Mariusz Grzesiak, kierownik Kliniki Perinatologii w ICZMP. - Taka ciąża musi zostać zakończona wcześniej ze względu na możliwości organizmu matki i powikłania, które mogą w takiej ciąży wystąpić. W tym przy-

padku udało się nam ciążę doprowadzić do 32. tygodnia, który jest wskazywany jako optymalny dla ciąży czworaczek. Planowaliśmy poród po weekendzie, ale

matka i dzieci zdecydowały inaczej i poród odbył się w sobotę przed południem.

Dzieci czekają jeszcze ostatnie konsultacje i badania. Sukcesywnie będą wypisywane do domu.

„Matka Polka”



Pani Magdalena, mama czworaczków, towarzyszy swoim dzieciom w szpitalu.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111543850

GLÓWNY PARTNER REGIONALNY

VEOLIA

EXPRESS ILUSTROWANY
DZIENNIK ŁÓDZKI

PARTNER OGÓLNOPOLSKI

POLREGIO

PARTNER OGÓLNOPOLSKI

SKARBIEC

PARTNER OGÓLNOPOLSKI

DRZAZGA CLINIC
LASEROTERAPIA & MEDYCYNA ESTETYCZNA

SKY QUANT

KLESZCZÓW
FUNDACJA ROZWOJU GMINY
OŚRODEK PRZEMYSŁOWY KLESZCZÓW

CZEKAJĄ AŻ OBUMRZE, CZY PRZEBIJE DACH?

Urzednicy drapia się po głowach, a palma rośnie...

Czy łódzka Palmiarnia zostanie powiększona, by uratować największą i prawdopodobnie najstarszą w Łodzi rosnącą tam palmę? Urzednicy zastanawiają się nad tym od miesięcy. Tymczasem palma sięga dachu. Ma się wrażenie, że czubek pozbawiony przestrzeni do dalszego wzrostu, dach przebije.

MAGDALENA RUBASZEWSKA

Sprawa daktylowca kanaryjskiego powraca co jakiś czas i to od kilku lat. Opryszłość rośliny pytają łodzianie odwiedzający Palmiarnię, zadzierają głowy i obserwują wybujałą palmę.

Już wydawało się, że wszystko jest na dobrej drodze. W 2024 r. miała zostać przygotowana dokumentacja rozbudowy obiektu w Parku Źródliska, a w 2025 r. planowano rozpocząć prace. W pawilonie roślin śródziemnomorskich, w którym rośnie palma, miał być podwyższony dach. To praktycznie jedyne rozwiązanie. Powierzchnia pawilonu nie może zwiększyć się, ponieważ obiekt jest położony w zabytkowym parku, a w pobliżu rosną pomnikowe dęby. Z kolei w ogródku dydaktycznym przylegającym do szklanych pawilonów - cenne i rzadko występujące drzewa w skali Polski, np. mamutowiec olbrzymi i drzewo chusteczkowe. Prowadzenie inwestycji w tych miejscach mogłoby zniszczyć lub uszkodzić ro-

śliny. Powiększenie obiektu nie może odbyć się ich kosztem.

POWTÓRKA Z HISTORII

Obecny budynek Palmiarni stanął w parku Źródliska w 2003 r. Zastąpił stary, ostatni raz przebudowany w latach 90. ubiegłego wieku. Decyzję o postawieniu nowej budowli podjęto po tym, jak stożek wzrostu właśnie tej najstarszej palmy, której wiek ocenia się na 160 lat, wypchnął dach. W nowych warunkach rośliny, wśród nich olbrzymie egzemplarze, zaczęły rosnać jak na drożdżach. Teraz, by zapobiec sytuacji sprzed lat, trzeba znowu podwyższyć dach. Przycięcie wierzchołka nie wchodzi w grę. Korona palmy jest punktem wegetacyjnym rośliny, jego usunięcie oznacza jej śmierć. Usuwa się tylko uschnięte liście, oczyszcza pień.

PALMA ROŚNIE, TRWAJA ANALIZY

Tymczasem problem palmy wybijającej dach pozostaje nierozwiązany.

- Sprawa pozostaje przedmiotem analiz ze względu na jej złożony charakter. Dotyczy ona nie tylko pojedynczego drzewa, ale całej kolekcji zgromadzonych w pawilonie roślin śródziemnomorskich. Dodatkowo należy uwzględnić uwarunkowania konserwatorskie, ponieważ Park Źródliska I jest wpisany do rejestru zabytków, co znacząco wpływa na możliwe działania inwestycyjne - odpowiada ogólnikowo oddział prasowy urzędu miasta.

Obi palma z powodu złych warunków wzrostu nie obumarła, zanim urzednicy podejmą decyzję o sposobie ratunku. A byłaby wielka strata i szkoda. Wiek daktylowca szacuje się na około 160 lat. Jest to jeden z okazów z kolekcji bogatych fabrykantów i carskich urzędników, którzy zgodnie z ówczesną modą sprowadzali egzotyczne rośliny i budowali przy willach i pałacach oranżerie.

To właśnie rośliny z tych oranżerii trafiły przed laty do łódzkiej Palmiarni.



FOT. ARCHIWUM

Egzotyczne rośliny przestają mieścić się pod szklanym dachem.



FOT. ARCHIWUM

Czubek najstarszej palmy dorósł do sufitu.

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Brytyjski zespół Junge zagra koncert w łódzkiej Atlas Arenie

Brytyjska grupa Junge 10 listopada wystąpi w łódzkiej Atlas Arenie. Zespół zaprezentuje się w ramach światowej trasy promującej nowy album „Sunshine”, którego premiera zaplanowana jest na 14 sierpnia.

Laureaci Brit Award zaprezentowali właśnie nowy singiel „Someday, Somewhere” - to trzeci singiel z nadchodzącego albumu „Sunshine”, po dobrze przyjętych utwo-

rach „Carry On” i „The Wave”. Nowa kompozycja utrzymana jest w charakterystycznej dla Junge stylistyce: to utwór taneczny, słoneczny, oparty na ciepłych rytmach, eleganckiej elektronice i solowym wokalu Lydii Kitto.

Junge powstała w Londynie w 2013 r. Grupa od początku łączy nowoczesne disco, soul, hip-hop i elektronikę z dopracowaną warstwą wizualną i choreografią.

Łódzki koncert będzie częścią europejskiego etapu trasy Junge, podczas którego zespół wystąpi także m.in. w Lizbonie, Madrycie, Barcelonie, Paryżu, Amsterdamie, Hamburgu, Kopenhadze, Berlinie, Wiedniu i Mediolanie. Wieczór w Atlas Arenie otworzy duet Rio Kosta - jeden z najciekawszych nowych projektów na styku psychodelii, soulu i world music.

DARIUSZ PAWŁOWSKI



FOT. MAT PRAS

HANDEL, GASTRONOMIA I USŁUGI

Nowe sklepy i restauracja na Górnej

Powiększa się Górna Corner. Dwa nowe pawilony handlowo-usługowe powstają przy ul. Kilińskiego. Znajdzie się w nich restauracja i osiem nowych miejsc.

MATYLD A WITKOWSKA

Dwa nowe pawilony handlowo-usługowe powstają przy skrzyżowaniu ul. Kilińskiego i Dąbrowskiego. To kolejna część działającego tu kompleksu Górna Corner, którego formalny adres to ul. Dąbrowskiego 17a. Teraz do centrum dołączają dwa nowe jednokondygnacyjne budynki - większy pawilon z ośmioma lokalami użytkowymi o powierzchni od około 170 do 200 mkw., oraz mniejszy dla jednego najemcy.

Większość lokali jest już wynajętych, ale dyrekcja Górnej Corner nie zdradza, jakie marki się pojawiają. Wiadomo, że w mniejszym pawilonie początkowo miała być myjnia samoobsługowa, ale powstanie tam restauracja. Jaka?

- To niespodzianka - mówią nam przedstawiciele Górnej Corner.

Oba budynki już stoją, trwają prace wykończeniowe, które mają zakończyć się pod koniec sierpnia. Potem do budynku wejdą najemcy, którzy zaczną dostosowywać lokale do swoich potrzeb. Dyrekcja Górnej Corner szacuje, że otworzyć można spodziewać się w październiku i listopadzie.

Górna Corner to park handlowy w południowej części Łodzi. Obecnie działa tu 11 sklepów, w tym Biedronka i Lidl, ale jest tu też apteka, sklep z garniturami czy artykułami dla zwierząt.

Do tego jest 16 punktów usługowych - od fitnessowego Red Line Studio przez suszarnię Sushi w Dłoń, aż po usługi fryzjerskie i barberskie.

Górna Corner ma też część biurową w której pracują komornicy i centrum szkoleniowe.



W większym budowanym budynku ma być 8 lokali, w mniejszym jeden.



Oba budynki już stoją, trwają prace wykończeniowe, które mają zakończyć się pod koniec sierpnia.

Ostatnia droga Mirosława Sobieraja, założyciela firmy Jamir

Rodzina, pracownicy i przedstawiciele przedsiębiorców pożegnali w miniony wtorek Mirosława Sobieraja, założyciela doskonale znanego w regionie Zakładu Mięsnego Jamir z siedzibą w Lutomiersku.

Mirosław Sobieraj rodzinną firmę Jamir stworzył w 1992 r. Biuro przedsiębiorstwa znajduje się w Lutomiersku, a zakład mięsny w Bechcicach w gm. Lutomiersk. Markę Jamir tworzy też sieć około stu sklepów w Łodzi i okolicach, produkty firmy dystrybuowane są również do hurtowni w całej Polsce.

Mirosław Sobieraj był nie tylko przedsiębiorcą, ale również działaczem na rzecz przywracania pamięci o ofiarach zbrodni katyńskiej (był wnukiem zamordowanego funkcjonariusza Policji Państwowej). Był przewodniczącym komisji rewizyjnej Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939 r.” w Łodzi, inicjatorem ustanowienia tablicy upamiętniającej losy przedwojennych policjantów, a także pomysłodawcą i realizatorem „Lekcji Pamięci”. Piastował stanowisko wiceprezesa Stowarzyszenia Prywatnych Przedsiębiorców

Konstantynowa Łódzkiego oraz członka zarządu Cechu Przedsiębiorców Branży Mięsnej Ziemi Łódzkiej, a także Izby Przedsiębiorców i Pracodawców Centralnej Polski. Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz wieloma innymi odznaczeniami i wyróżnieniami.

„Był człowiekiem niezwyklej pracowitości, przedsiębiorczości i pasji. Stworzył firmę, która na trwałe wpisała się w lokalną społeczność. Zapamiętamy go jako człowieka pełnego życzliwości, pogody ducha i otwartości na ludzi. Był

bardzo towarzyski, zawsze uśmiechnięty i zawsze angażował się we wspieranie akcji charytatywnych oraz lokalnych inicjatyw” - pożegnali Mirosława Sobieraja w mediach społecznościowych przedstawiciele firmy Jamir.

Uroczystości pogrzebowe Mirosława Sobieraja odbyły się w kościele rzymskokatolickim Miłosierdzia Bożego w Konstantynowie. Przedsiębiorca spoczął na cmentarzu Narodzenia NMP przy ul. Łaskiej 61.

DARIUSZ PAWŁOWSKI



Mirosław Sobieraj zmarł w wieku 81 lat

AKCJA CHARYTATYWNA

0211543790



CIAĞ DALSZY AFERY W WARSZAWIE

Raport NIK o Szpitalu Południowym. Kontrolerzy mają sporo zarzutów

Pracownicy Najwyższej Izby Kontroli wskazali wiele nieprawidłowości dotyczących m.in. organizacji pracy, rozliczeń z NFZ, stanu technicznego placówki oraz funkcjonowania Centrum Chirurgii Kręgosłupa.

MARCIN KOZIESTAŃSKI

Kontrola obejmowała działalność szpitala w latach 2022-2025. Jak wynika z raportu, NIK negatywnie oceniła sposób organizacji pracy personelu medycznego, wskazując, że prowadził on do nadmiernego obciążenia pracowników. Jeden z lekarzy przepracował w ciągu miesiąca 304 godzin i 30 minut, a jedna z pielęgniarek 249 godzin.

W ocenie NIK znaczne wydłużenie czasu pracy świadczonej przez personel medyczny ma nie tylko negatywne skutki dla samego personelu, ale może mieć niekorzystny wpływ na jakość udzielanych świadczeń zdrowotnych, w tym na zdrowie lub życie pacjentów.

Zustaleń kontrolerów wynika również, że na badanych oddziałach (chirurgii ogólnej oraz chorób wewnętrznych) dyżurowało znacznie mniej personelu niż deklarowano Narodowemu Funduszowi Zdrowia.

W raporcie zwrócono także uwagę na funkcjonowanie Warszawskiego Centrum Chirurgii Kręgosłupa. Choć było ono szeroko reklamowane, formalnie nie istniało w strukturach placówki.

Na Oddziale Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej - w ramach którego funkcjonowało WCCCK - nie zapewniono należytego rozdzielania udzielania świadczeń pacjentom nieodpłatnie (finansowanych ze środków publicznych na podstawie umowy z NFZ) i odpłatnie. Personel, sprzęt i sale finan-

sowane przez NFZ były w tym samym czasie wykorzystywane do celów komercyjnych. Grafiki lekarzy były rozpisywane tak, że w tym samym czasie pracowali oni w ramach umowy z NFZ i komercyjnie.

Pokoje przeznaczone dla pacjentów WCCCK - tzw. pokoje łózkowe - nie były odpowiednio wyposażone: brakowało tam m.in. umywalek, mydła i ręczników papierowych. Zamiast tego w środku jednego z pokoi były telewizor, meble (fotele, stół, kozetka lekarska) oraz aneks kuchenny, a większa część jego powierzchni użytkowej nie była wykorzystana.

- Dokładnie analizujemy raport NIK na temat Szpitala Południowego i wyciągniemy z niego wnioski - poinformował podczas konfe-



FOT. ADRIAN GRZYK/CC BY SA 3.0

Kontrola NIK w warszawskim Szpitalu Południowym objęła lata 2022-2025 i została rozpoczęta jeszcze we wrześniu 2025 roku

rencji w ratuszu prezydent stolicy Rafał Trzaskowski. - Zależy nam, by Szpital Południowy i warszawska opieka zdrowotna mogły funkcjonować normalnie - dodał.

Trzaskowski zaznaczył, że zareagował natychmiast po ujawnieniu nieprawidłowości w tym szpitalu. Podkreślił, że podjęte zostały decyzje dotyczące zarządu i rady nadzorczej tej placówki. Przypomniał, że przyjął też rezygnację dwóch swoich zastęp-

czyni - Renaty Kaznowskiej i Aldony Machnowskiej-Góry - podjął też decyzję o odpolitycznieniu miejskich spółek.

ŚLEDZTWO I KONTROLE

Sprawa Szpitala Południowego nabrała rozgłosu po publikacji portalu Zero.pl z 15 czerwca. Według ustaleń portalu pracujący w tej placówce lekarz Dawid Kacprzyk - wówczas koordynator SOR-u i radny KO w Ursusie - miał w trakcie specjalizacji

z anestezjologii zarobić w 2025 roku około 1,6 mln zł. Portal informował też o zarzutach dotyczących preferencyjnego traktowania polityków Koalicji Obywatelskiej na oddziale tego szpitala.

Prokuratura Okręgowa w Warszawie wszczęła śledztwa dotyczące Szpitala Południowego.

W placówce kontrole prowadzą m.in. NFZ, stołeczny ratusz, Państwowa Inspekcja Pracy i CBA.

Szkielet tyranozaura sprzedano za rekordową kwotę 50 mln dolarów

Szkielet tyranozaura, któremu nadano imię Gus, został sprzedany na aukcji Sotheby's w Nowym Jorku za rekordową kwotę 50,1 mln dolarów.

Szkielet został nazwany na cześć Gary'ego „Gusa” Lickinga, właściciela terenu w hrabstwie Harding w Dakocie Południowej, gdzie został odkryty w 2021 r. Prace wykopaliskowe trwały aż trzy lata.

Wiek skamieniałości jest szacowany na ok. 67 mln lat.

Jest ona uważana za jeden z największych i najbardziej kompletnych szkieletów dinozaura, jakie kiedykolwiek odkopano.

Gus ma 3,8 metra wysokości i był wystawiony w siedzibie domu aukcyjnego Sotheby's w Nowym Jorku. Głowa dinozaura okazała się jednak zbyt ciężka i zamiast niej na szkielecie umieszczono replikę.

Szkielet został sprzedany za kwotę znacznie wyższą,

niż szacowano podczas przedsprzedaży, wyceniając go na 20-30 mln dol. Kwota, za którą sprzedany został Gus, pobiła dotychczasowy rekord za skamieniałość dinozaura informuje w śróde portal dziennika „The Guardian”. Poprzednim rekordzistą był stegozaur o imieniu Apex, sprzedany w 2024 r., również na aukcji Sotheby's, za 44,6 mln dol.

Portal zwraca uwagę, że w środowisku naukowców

handel skamieniałościami dinozaurów wywołuje zaniepokojenie. Paleontolodzy oba-

wiają się, że takie transakcje mogą zaszkodzić ich badaniom, umieszczając szkielety

dinozaurów poza zasięgiem instytucji akademickich.

ANNA NAGEL



FOT. MAT. PRAS./SOTHEBY'S/MATTHEW SHERMAN

Wiek skamieniałości jest szacowany na 67 mln lat.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111550423





Dariusz Brzęczek:
Propozycja rządu 3%
podwyżki oznacza
w praktyce, że kilka
milionów osób
zarabiających płacę
minimalną, nie
odczuje poprawy
swojej sytuacji.

działalności oddziałów, a nawet o planach łączenia kolejnych placówek. Jak związki zawodowe oceniają te działania?

- Bardzo krytycznie. Problem niedofinansowania szpitali powiatowych narasta od lat. Co istotne, alarm podnoszą już nie tylko związki zawodowe, ale też dyrektorzy placówek. Coraz częściej słyszymy o planach konsolidacji szpitali, które w praktyce mogą oznaczać ograniczenie dostępności świadczeń dla mieszkańców.

Ze strony środowiska lekarskiego pojawiają się informacje, że jesienią system się zawali. Jak to oceniają związki?

- Ograniczanie świadczeń, problemy finansowe szpitali, wydłużające się kolejki. To wszystko składa się na obraz systemu, który wymaga gruntownych zmian. Ostatnie wydarzenia w ochronie zdrowia, w tym afera w warszawskim Szpitalu Południowym pokazały też, jak ważna jest przejrzystość i możliwość zgłaszania nieprawidłowości. Niestety, często osoby, które decydują się mówić o problemach, zamiast wsparcia spotykają się z próbami dyskredytacji. Dlatego od lat podkreślamy, że ogromną rolę odgrywają związki zawodowe. To one mają ustawowe narzędzia do reprezentowania pracowników i reagowania na nieprawidłowości. W praktyce bardzo często okazuje się, że są skuteczniejszym gwarantem ochrony pracowników, niż rozwiązania wprowadzane pod hasłem ochrony sygnalistów.

Wspomniał pan o sygnalistach. Dlaczego ten temat jest dziś tak ważny dla związków zawodowych?

- Bo obserwujemy sytuację, które budzą poważne obawy. Widzimy przypadki osób zgłaszających nieprawidłowości, które później tracą pracę albo stają się obiektem różnego rodzaju nacisków. Niedawno doszło do bardzo niepokojącej sytuacji w Miejskim Zarządzie Dróg w Opolu. Zaledwie kilka dni po powstaniu organizacji związkowej pracodawca poinformował o zamiarze zwolnienia dyscyplinarnego skarbnika tej organizacji. Dla nas to niezwykle niebezpieczny sygnał. Nigdy nie przypuszczałem, że w Opolu może dojść do sytuacji, w której działacz związkowy zostaje zwolniony praktycznie zaraz po powołaniu organizacji związkowej.

Na jakim etapie jest obecnie ta sprawa?

- Pracownik otrzymał już oświadczenie o rozwiązaniu umowy o pracę w trybie dyscyplinarnym. Nie zgadzamy się z tą decyzją i będziemy wykorzystywać

wszystkie dostępne środki prawne, aby go bronić. Nie można doprowadzić do sytuacji, w której działalność związkowa staje się powodem represji wobec pracowników. To prowadzi do kryzysu dialogu społecznego, którego skutki odczuwają wszyscy zatrudnieni.

Problemy rynku pracy nie dotyczą jednak wyłącznie sektora publicznego.

- Zdecydowanie nie. W dalszym ciągu bardzo trudna sytuacja utrzymuje się w przemyśle, zwłaszcza w motoryzacji i branży elektronicznej. Widzimy kolejne informacje o ograniczaniu produkcji i redukcjach zatrudnienia. Przykładem jest zakład w Namysłowie, gdzie trwa redukcja zatrudnienia o około 200 osób. To bardzo poważny problem dla lokalnego rynku pracy, zwłaszcza że bezrobocie w powiecie namysłowskim nadal należy do najwyższych w regionie

Solidarność od wielu miesięcy protestuje również przeciwko polityce klimatycznej Unii Europejskiej, bo ta ma wpływ na gospodarkę. A raczej problemy w gospodarce.

- Tak, ponieważ naszym zdaniem jej skutki coraz wyraźniej odczuwają polscy pracownicy i przedsiębiorstwa. Manifestacja w Warszawie pokazała skalę społecznego niezadowolenia. Według organizatorów uczestniczyło w niej około 230 tys. osób. To jednak nie koniec naszych działań. Będziemy nadal domagać się zmian i przekonywać zarówno polski rząd, jak i instytucje unijne, że transformacja gospodarcza nie może odbywać się kosztem miejsc pracy.

Tymczasem pojawia się jeszcze jedno wyzwanie: sztuczna inteligencja.

- I właśnie dlatego potrzebujemy długofalowej strategii. Sztuczna inteligencja bardzo szybko zmienia rynek pracy. Już dziś mówi się o zagrożeniu dla zawodów związanych z finansami, informatyką, logistyką, transportem czy administracją. Coraz częściej wskazuje się również na zawody związane z tworzeniem treści czy analizą danych. Nie zatrzymamy tego procesu, ale możemy przygotować pracowników do nowych realiów. Potrzebne są inwestycje w szkolenia i przekwalifikowanie osób, które w najbliższych latach mogą stracić zatrudnienie. Jeżeli tego nie zrobimy, za kilka lat wiele osób pozostanie bez pracy i bez kwalifikacji potrzebnych na nowoczesnym rynku. To jedno z największych wyzwań, przed którymi stoi dziś polska gospodarka.

Podwyżki zjada inflacja

O podwyżkach płacy minimalnej i pensjach w budżetówce, sytuacji w służbie zdrowia i obawach związkowców rozmawiamy z Dariuszem Brzęczkiem, przewodniczącym Zarządu NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego.

TOMASZ KAPICA

Trwają rozmowy rządu, związków zawodowych i pracodawców ws. płacy minimalnej w przyszłym roku. Rząd proponuje podwyżkę o ok. 3 proc., związki oczekują znacznie więcej. Na jakim etapie są te negocjacje?

Trudno mówić o rzeczywistym dialogu. Są rozmowy, ale dialog społeczny powinien polegać na wypracowaniu wspólnego stanowiska. Tymczasem odnosimy wrażenie, że propozycja przedstawiona przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej od początku jest traktowana jako ostateczna. Rząd proponuje podniesienie płacy minimalnej do 4950 zł brutto, czyli o 144 zł. Stawka godzinowa miałaby wzrosnąć zaledwie o 90 groszy. Naszym zdaniem, to zdecydowanie za mało. Trudno uznać taką podwyżkę za realne wsparcie dla pracowników.

Jakie kwoty domagają się związki zawodowe?

Wspólne stanowisko NSZZ „Solidarność”, OPZZ i Forum Związków Zawodowych zakłada wzrost płacy minimalnej do 5200 zł brutto. Ta propozycja nie jest przypadkowa. Wynika z analiz ekonomicznych i uwzględnia zarówno inflację, jak i koszty życia. Przy rządowej propozycji wzrost wynagrodzenia wynosi niespełna 3 proc., podczas gdy inflacja utrzymuje się na podobnym poziomie. W praktyce oznacza to, że od 2 do 3 mln osób otrzymujących płacę minimalną nie odczuje realnej poprawy swojej sytuacji. Ich siła nabywcza się nie zwiększy.

Podobna propozycja dotyczy pracowników budżetówki.

- Tak, i to budzi nasz sprzeciw. Rząd proponuje 3-procentowy wzrost wynagrodzeń również dla budżetówki. Mówimy o blisko 3 mln pracowników, których realne dochody będą spadały. Dlatego, wspólnie z pozostałymi centralami związkowymi, domagamy się 15-procentowej podwyżki. Trzeba pamiętać, że pracownicy budżetówki już drugi rok z rzędu otrzy-

mują podwyżki, które nie rekompensują wzrostu kosztów życia. To oznacza systematyczne ubożenie tej grupy zawodowej.

Dużo bardziej skomplikowana sytuacja jest w ochronie zdrowia.

- Od 1 lipca pracownicy ochrony zdrowia otrzymali podwyżki sięgające średnio blisko 9 proc. Nie jest to jednak efekt wyjątkowej hojności rządu. To konsekwencja ustawy o minimalnych wynagrodzeniach w ochronie zdrowia, która obowiązuje od 2017 r. W tym roku podejmowano próby ograniczenia zapisanych w niej wskaźników, a nawet ich zamrożenia. Zdecydowany sprzeciw związków zawodowych sprawił, że te rozwiązania nie zostały wprowadzone. Gdyby nie nacisk strony społecznej, również pracownicy ochrony zdrowia otrzymaliby znacznie niższe podwyżki.

Nie wszyscy pracownicy ochrony zdrowia są jednak objęci tymi rozwiązaniami. Dlaczego?

- To jest kolejny problem. Nadal poza ustawą pozostają m.in. opiekunowie zatrudnieni w domach pomocy społecznej. Wykonują bardzo odpowiedzialną pracę, często opiekują się osobami przewlekłe chorymi, a mimo to nie korzystają z takich samych gwarancji płacowych jak pracownicy szpitali. Od kilku lat walczą o objęcie ich przepisami ustawy o minimalnych wynagrodzeniach w ochronie zdrowia. Uważamy, że powinni zostać potraktowani na równi z pozostałymi pracownikami wykonującymi zawody opiekuńcze.

Nie sposób pominąć sytuacji szpitali. W ostatnich miesiącach coraz częściej słyszymy o ograniczaniu

Mowa „Wodnych Polaków”, czyli jak mówiono po dolnośląsku

- Na początek kilka przykładów. Jakże uroczych. - Na królika - kornykiel, na motyla - matyrlok. Dużo było zapożyczeń z języka niemieckiego: kafe, czyli kawa, w „tosy” albo w „siołce” czyli w filiżance... - opowiada dr Tomasz Sielicki, historyk, regionalista, wydawca i autor książek historycznych oraz odkrywca barokowej fontanny Neptuna z placu Nowy Targ we Wrocławiu, który chce popularyzować i przypominać dawną mowę dolnośląską.

ROBERT MIGDAŁ

**Zająłeś się tematem mowy dolnośląskiej. Pewnie nie-
wiele osób wie, że kiedyś mó-
wiono „po dolnośląsku”.**

Z wykształcenia jestem językoznawcą i kwestie gwarowe, kwestie dialektów, regionalizmów zawsze mnie interesowały, a z naturalnej przyczyny interesowała mnie kwestia dawnego dialektu na Dolnym Śląsku. Dzisiaj jako takiego dialektu nie ma. Po II wojnie światowej wymieszali się tutaj ludzie z różnych regionów, nie tylko Polski, więc u nas tej specyfiki regionalnej - językowej - nie ma. Mówi się nawet, że porozumiewamy się najczystszą polszczyzną literacką. A kiedyś autochtoniczna ludność Śląska, w tym Dolnego Śląska, ta słowiańska, jakimś językiem czy jakąś mową się porozumiewała.

Zachowały się ślady tej mowy dolnośląskiej?

Tak, i chcemy przypomnieć ten dialekt. Instytut Dolnośląski kieruje projektem, który nazwaliśmy „PoDolnośląsku” - chcemy wyłapać różne regionalne specyficzności Dolnego Śląska. Między innymi chcemy pokazywać strój dolnośląski, ale też chcemy obok obyczajów, tradycji, obok pieśni, obok tańców

pokazać też, jak kiedyś mówiono na Dolnym Śląsku: dialektem czy też mową określaną jako język „Wodnych ludzi” czy „Wodnych Polaków”. Wasserpol-nisch właśnie to jest kluczowe sformułowanie.

O co chodzi z tymi „Wodnymi ludźmi”, „Wodnymi Polakami”?

To byli mieszkańcy okolic, na przykład Oławy czy Jelcza-Laskowic. Zwróć uwagę, że bardzo blisko już Wrocławia. I mówimy tu o wieku XIX. A wiek XIX to jest rozkwit nauk przyrodniczych, nauk humanistycznych, językoznawstwa. Wówczas też zaczyna się właśnie badać języki. I natrafiono właśnie i spisano to, w jaki sposób mówią mieszkańcy nazywani „Wodnymi Polakami”.

A dlaczego ich tak nazywano?

Są dwa wyjaśnienia. Według pierwszego w ten sposób obraźliwie określano tutejszych mieszkańców, którzy mieli mówić rozwodnioną polszczyzną właśnie. A drugie wyjaśnienie jest neutralne. Prawdopodobnie wywodzi się od zawodów, jakie wykonywali, bo mieszkali w okolicach Odry. Odrzańskie profesje były więc im bliskie: byli to rybacy, a najczęściej flisacy - pływali po Odrze albo spławiali drewno Odrą w kierunku Wrocławia i dalej. Za-



Dr Tomasz Sielicki: Instytut Dolnośląski kieruje projektem, który nazwaliśmy „PoDolnośląsku”

chowała się nawet piękna pieśń matakourzy czy też matakcorzy, czyli odrzańskich flisaków.

Cotozapieśń?

„Od Opola droga wiedzie dniem i nocą po wodzie. Brzeg, Oława, stary Wrocław. Piękne miasta po drodze: Głogów, Krosno, potem Frankfurt. Oglądamy wielki świat. Do Szczecina dopływamy. Ojciec, ja i też mój brat”.

Właśnie o pieśniach czy tańcach także chcemy wspominać w naszym projekcie. No ale najważniejszy punkt to dawna mowa. Nie mamy oczywiście nagrań, ale mamy zapisy, które pewne cechy dolnośląskiego dialektu nam wskazują.

Coprzedewszystkim?

Mazurzenie, zwane na Górnym Śląsku syceniem, czyli właśnie zamiast sz, zamiast cz, zamiast ż mówi się s, c, z. Czyli na przykład cowiek zamiast człowiek, syja, zaba zamiast szyja, żaba. Jeżeli ktoś mówił, że będzie jechać do Wielkopolski, do Kalisza, czyli do Kalisa. I to jest chyba dosyć proste, bo to też jest obecne na przykład w dialektach małopolskich, w góralszczyźnie, więc znamy to. To jest to sycenie – mówili o tym zarówno Baltazar Działas, jak i Robert Fiedler – badacz mowy dolnośląskiej.

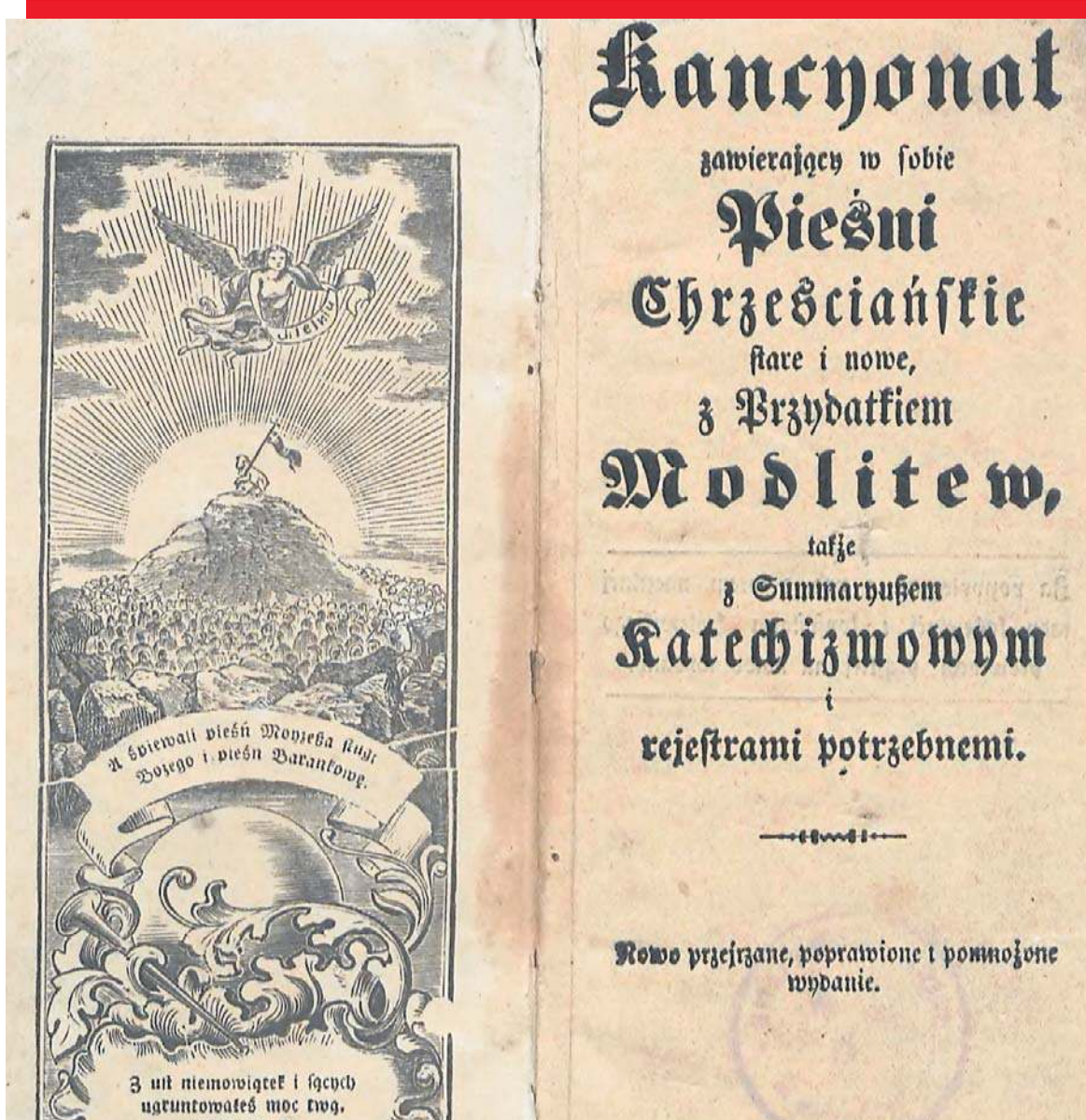
Dwa nazwiska dwóch wielkich ludzi zasłużonych dla uratowania szczątków mowy dolnośląskiej.

Tak, bo my cały czas mówimy o reliktach. Mamy tutaj tylko pewne frazy, mamy jakieś słowniczki, dosyć skąpe jednak. I jeszcze, co jest ważne, że bardzo często one jednak w literackiej polszczyźnie były zapisywane w tych opracowaniach. Niekiedy jednak można natrafić na dolnośląską specyfikę poszczególnych przykładów.

Baltazar Działas to jest pierwszy nasz bohater. On spisywał mowę okolic Jelcza i Oławy. Stworzył coś, co nazywa się zbiorem wyrazów polsko-szląskich, ale potocznie zwane jest to „Słownikiem oławskim” czy też „oławskim”. Baltazar Działas był nauczycielem w Ratowicach, we wsi niedaleko Jelcza. Drugi to Robert Fiedler. Był niemieckim pastorem, ale i badaczem właśnie tego folkloru, tego dialektu, swoich pobratymców – dolnośląskich Polaków. Współpracował z polskimi gazetami. Był również wydawcą – wydawał chociażby „Kancjonał brzeski”.

Coto był ten „Kancjonał brzeski”?

To siedemnastowieczny zbiór pieśni, modlitw ewangelickich, ale w języku polskim. I on miał kilka edycji, ostatnia edycja pochodziła z 1908 roku. Wydanie z połowy XIX wieku przygotował właśnie Fiedler. Pastor Fiedler badał mowę ludności z pogranicza Dolnego Śląska i Wielkopolski. Stąd mamy zapisy, jak mó-



Kancjonał brzeski, Wielki kancjonał wrocławski lub Kancjonał międzyborski to XVII-wieczny zbiór pieśni religijnych spisanych w języku polskim, przeznaczony dla protestantów na Dolnym i Górnym Śląsku

wili dolnośląscy Polacy. A konkretnie ewangelicy. Mowę dolnośląską w dużym uproszczeniu określano wariantem ewangelickim, gdy tym czasem odmianę górnośląską określano jako katolicką. Uwagi na temat mowy dolnośląskiej zapisano po to, żeby właśnie tych ludzi zrozumieć. Bo mieliśmy tutaj do czynienia z taką mową archaiczną. On pisał sam, że to jest taki język, który zatrzymał się gdzieś dwieście, nawet trzysta lat wcześniej. Stwierdzał: „Mamy tutaj mamy wielkie podobieństwa do polszczyzny Kochanowskiego czy Wujka”. I dlatego on pokazywał te różnego rodzaju archaizmy. Takim archaizmem według niego było np. słowo „świecznik”. My dzisiaj używamy świecznik, ale chodzi o to, że w czasach Fiedlera po polsku raczej był to lichtarz.

Baltazar Działas działał w porozumieniu z Jerzym Samuelem Bandtkem...

Tenże historyk i językoznawca, późniejszy dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, był też wielkim badaczem śląszczyzny, folkloru i strojów śląskich. I właśnie on zachęcał Działasa, który był tutaj na miejscu, żeby spisywał mowę tych ludzi. I rzeczywiście Działas zrobił rzecz wielką – jest początek XIX wieku i on zajął się mową dol-

nośląską, w ostatnim momencie, kiedy ludzie się jeszcze tą mową posługiwali, a przecież od średniowiecza na Dolnym Śląsku obecny był język niemiecki. Najpierw na dworach książęcych i w miastach, a następnie ta granica językowa przesuwała się coraz bardziej na wschód. Mowa polska charakterystyczna była raczej dla prawego brzegu Odry. Na początku XIX w. jeszcze w okolicach Wrocławia można było ją usłyszeć. No i właśnie Działasowi udało się zapisać, zachować dla potomnych, jak mówiono „po dolnośląsku”. Bo Baltazar Działas przygotował wspomniany przede mną „Słownik oławski” – niestety nie skończył go, bo słowa kończą się na literze „O”. Dalej nic już nie ma...

A wiadomo, dlaczego nie skończył? Czemu na tej literze i dalej nic...?

Powiem szczerze, że nie wiem. Szkoda, że zatrzymał się na literze O. Notatki te odesłał Bandtkemu do Krakowa w 1824 roku. Do dziś rękopis ten przechowywany jest w Bibliotece Jagiellońskiej. Został zdigitalizowany, więc zachęcam, by po niego sięgnąć.

To powiedzmy może jeszcze trochę o tym mazurzeniu

na przykładzie słowa cowiek, czyli właśnie cowiek.

Widać po pierwsze, że ci, którzy posługiwali się mową dolnośląską, mazurzyli, a po drugie, że zanikało łą, a raczej powinniśmy powiedzieć, bo wtedy literackie w literackim polskim było przedniojęzykowe, teatralne, czyli na przykład kiedy Polak powiedział człowiek, no to właśnie to zanikało: gowa zamiast głowa, mówiono, czy właśnie zamiast człowiek mówiono cowiek.

Na początku wyrazów to łą wymawiano tak jak współcześnie, czyli na przykład nie łąka, a uąka, nie ława, a uawa. I tak dalej, i tak dalej. Ja słyszałem kiedyś taką anegdotę, że taką prekursorką w mówieniu tego naszego łą, tak jak my to dzisiaj wymawiamy i nikogo to nie dziwi, była Maria Koterbska. Czy to prawda? Tego nie wiem. Ale zwróćmy właśnie uwagę, że ci autochtoniczni dolnoślązacy już to wyrzucali ze swojej mowy albo ono kompletnie zanikało, albo się zamieniało w takie łą współczesne.

Kolejna rzecz to nosówki. Nosówki, czyli my mamy a, ę. Pierwotnie w polszczyźnie – w staropolszczyźnie – mieliśmy do czynienia z nosówką an. I to jest też ciekawa rzecz, bo ona się tam zachowała, ona tam występowała. Czasem język niemiecki nam pomaga odna-

leźć takie relikty. Na przykład niemiecka nazwa Kątów Wrocławskich to Kanth, stąd wiemy, że pierwotnie nazwa ta brzmiała raczej Kanty, z nosowym a.

Fiedler zapisywał rejon Sycowa, Międzyborza, czyli ten sam, który po drugiej wojnie światowej odwiedzał Józef Majchrzak – wielki badacz folkloru dolnośląskiego. On chodził po tych wsiach na pograniczu Śląska i Wielkopolski, gdzie jeszcze te wpływy się zachowały po drugiej wojnie światowej i nie tylko spisywał, ale... nagrywał tych ludzi.

Oczywiście musimy wziąć poprawkę, że to jest pogranicze Śląska i Wielkopolski, więc tam na pewno są jakieś wpływy wielkopolskie, więc trudno mówić, że to jest czysta dolnośląska odmiana, ale jednak i pewne cechy mowy dolnośląskiej tam usłyszymy. Te gawędy folklorystyczne są też zdigitalizowane na stronie Archiwum Polskiego Radia Wrocław. Tam trzeba się zarejestrować i można sobie przeglądać różne archiwalne audycje, w tym właśnie gawędy folklorystyczne. I tam to dzieło Majchrzaka jest. Tam są pieśni także o Wrocławiu czy też z Wrocławiem w treści, np. ballada o dzwonolańcu, czyli słynne podanie o Dzwonie Biednego Grzesznika.

Wasz projekt – „Po Dolnośląsku”... Co planujecie zrobić? Czy zebrać we wszystkie słowniki, nagrania jakoś w jednym miejscu, żeby to było dostępne, czy jeszcze coś robić dodatkowo, szperać po archiwach? Na czym właśnie ten projekt będzie polegał?

Przedewszystkim chcemy o tym przypomnieć, bo wydaje nam się, że mało kto zdaje sobie sprawę z istnienia tej mowy. Cały czas poszukujemy właśnie tej specyfiki regionu, sięgamy do historii, a to jest coś, co w zasadzie w dużej mierze gotowe. Raz, że są pieśni, które są nagrane, dwa, że są rzeczy, które są spisane. Chcemy o tym przypominać.

Jak?

Rozpoczynamy cykl odczytów w różnych miastach Dolnego Śląska: w Legnicy, Środzie Śląskiej, Kątach Wrocławskich, Oławie, Jelczu-Laskowicach, Sycowie i Wrocławiu. Przed nami też wycieczka zabytkowym autobusem do Ratowic. A co poniedziałek pokazujemy słówko tygodnia właśnie z tego słownika Baltazara Działasa: na Facebooku. Ze gancypysz to po dolnośląsku nie toperz, był kornykiel, czyli królik, na ambonę mówiono kazalnia. Po szczególne te słowa do końca roku będą publikowane. Jak nas znaleźć? Wystarczy wpisać hashtag #poDolnośląsku lub po prostu wejść na Facebook - Instytut Dolnośląski.

Na nieprzyzwoitej polityce można dziś więcej wygrać

– Jeżeli okaże się, że za dwa, trzy lata będziemy mieli koszt obsługi długu na poziomie powiedzmy stu pięćdziesięciu miliardów złotych, to wszystko zacznie się sypać. Na razie zaczyna się sypać od służby zdrowia, bo tu widać jak na dłoni, że projekt realistyczny, nie ma żadnych szans, nie uzyska poparcia, bo będzie oznaczał konieczność uderzenia w dochody medyków, które są obłędne – mówi profesor Ryszard Bugaj, ekonomista, współzałożyciel Unii Pracy, były poseł.



– Dochodzimy w tej chwili do momentu, w którym za dwa, trzy lata nie będziemy beneficjentami dotacji europejskich – podkreśla prof Bugaj.

DOROTA KOWALSKA

Panie profesorze, istnieje jeszcze coś takiego jak przyzwoitość w polskiej polityce?

Chyba nie bardzo. Natomiast jakaś część nieprzyzwoitości, tak ją nazwijmy, nie jest intencjonalna. Niech pani zwróci uwagę, że polska polityka, nie tylko polska zresztą, także w wielu innych krajach, jest bardzo zorientowana na taką prostą grę. Grę o to, czy obniżą podatki, czy ich nie obniżą, czy wprowadzą jakiś zasilek, czy go nie wprowadzą. Przy czym klasa polityczna zakłada w ogromnym stopniu, że publiczność, że wyborcy przyjmą do wiadomości każde oszustwo, które oni ogłaszają. Powiedzą im potem, że to, co zakładali nie w pełni da się zrealizować, ale coś tam zrobią. Proszę zobaczyć, jaki rozległ się krzyk wokół pytania, czy można zreformować możliwie głęboko służbę zdrowia. Wszyscy dziennikarze jak jeden mąż mówili: „No nie, przed wyborami nic nie można zrobić!”. Moim zdaniem, wybory może kiedyś wygra w końcu ugrupowanie, które będzie mówić prawdę. Ta prawda nie zawsze jest gorzka, teraz jest gorzka, bo trzeba uwzględnić obiektywną sytuację. Nie jestem liberalnym ekonomistą, ale sytuacja budżetowa naszego kraju jest bardzo niebezpieczna. Szczególnie, że nakłada się i łączy z sytuacją geopolityczną, którą też trzeba brać pod uwagę.

Z czego to się bierze? Z czego się bierze fakt, że politycy nie mają hamulców i przekraczają kolejne granice, granice przyzwoitości także?

Przekraczają je, bo to jest opłacalne. Bardzo trudno jest wprowadzić silną partię na rynek polityczny, partię, która będzie pozbawiona tego typu elementów gry politycznej. Niech pani zwróci uwagę na przykład na takie charakterystyczne zdarzenie sprzed wyborów, kiedy podano, że Prawo i Sprawiedliwość wprowadzi kredyty hipoteczne na poziomie dwóch procent. Następnego dnia rano Donald Tusk powiedział: „Jakie dwa procent? Zero procent”. Czy zamierza się z tego wywiązać? Miejmy nadzieję, że nie będzie tego próbował, bo konsekwencje takich działań byłyby bardzo niebezpieczne, jak sądzę, sądzi tak zresztą ogromna część ekonomistów. Poza tymi, którzy związali się całkowicie z ugrupowaniami populistycznymi i naprawdę wierzą, że można zdziałać cuda. Cudów nie można zdziałać. Możemy uprawiać politykę rozsądniejszą, politykę nieodpowiedzialną, ale cudów nie ma.

Mnie zdumiewa teraz antyukraińska narracja Prawa i Sprawiedliwości. Partii, która zapalała w 2022 r.

ogromną miłością do Ukrainy i od początku bardzo mocno jej pomagała, co było zresztą konieczne także z naszego punktu widzenia. Dzisiaj ta partia mówi zupełnie innym językiem. Ludzie to rozumieją?

Ja się z panią absolutnie zgadzam, że tak jest. Przyczyny tej zmiany frontu są chyba nietrudne do zidentyfikowania. Chodzi po prostu o rywalizację, przede wszystkim, po prawej stronie sceny politycznej. Partia, która pozwoli, żeby ją przedstawiono jako tę, która lekceważy interesy narodowe, sprzyja, w tym, przypadku Ukrainie, zostanie natychmiast zaatakowana za nieodpowiedzialne udzielanie pomocy, za zbyt duże nakłady na uchodźców i zbyt duże prawa tych uchodźców. PiS na początku nie podnosił tych spraw, w tej chwili je ponosi właśnie z tych powodów – rywalizacji z Konfederacjami. Do tego doszedł ten wy czyn prezydenta Zełenskiego, który usprawiedliwia w jakimś stopniu ludzi prosto myślących, żeby się dołączyć do, powiedziałbym, wojny z uchodźcami, wojny z Ukrainą.

Ale to nie jest przyzwoite, nie uważa pan?

Nie jest przyzwoite. Absolutnie nie jest przyzwoite. Nie chcę powiedzieć, że nie można dopuścić do tego, żeby jakiegokolwiek racje pragmatyczne, nawet, kiedy one wyglądają dosyć cynicznie, nie były brane pod uwagę, nie. Ale problem też polega na tym, żeby zachować jakiś umiar, żeby na taktykę była pewna niewielka marża, a nie podporządkowanie bieżącej, doraźnej taktyce było całkowicie dominujące, a do tego to wszystko zmierza.

Tak jak pan wspominał, ten brak przyzwoitości w polityce to problem nie tylko Polski, ale wielu krajów na świecie. Ostatnio Donald Trump zadzwonił do szefa FIFA i poskarżył się na czerwoną kartkę pokazaną zawodnikowi USA podczas mundialu. Komisja zmieniła tę decyzję. To już groteska!

Jest spore oczekiwanie dużej grupy ludzi, żeby mundial toczył się zgodnie z zasadami, które oni uważają za słuszne. I niewątpliwie prezydent Trump te zasady naruszył w sposób oczywisty. Interwencji Trumpa nie da się usprawiedliwić sensownie, poza może złe rozumianymi interesami narodowymi w tym przypadku dotyczącymi prestiżu narodowego i umiłowania przez poszczególne grupy narodowe swoich rodaków.

Silniejszy zawsze ma rację?

Niestety, tak to w polityce zaczyna wyglądać.

Jak pan myśli, co się stało, że polska, ale i światowa polityka tak bardzo się zmieniły?

Myślę, że przyczyny są złożone. Po pierwsze - toczy się bój o to, co ma się stać z rewolucją neoliberalną, która rozpoczęła się przed mniej więcej rokiem 1982. Neoliberalna polityka początkowo została uznana przez jej zwolenników jako obiektywna, podyktowana przez naukę. Po kilku latach okazało się oczywiście, że jest to polityka, która ma także swoje wady i niesie konsekwencje, które nie mogą cieszyć dużej części ludzi. Ta polityka znalazła się pewnym kryzysie. Przy czym ten kryzys znalazł dwa odzwierciedlenia, jak zazwyczaj bywa w takich sytuacjach, a właściwie trzy. Jedni chcieli, żeby ta polityka była zdradkalizowana, żeby była jeszcze bardziej liberalna. Weźmy prezydenta Argentyny - jego propozycje to najbardziej skrajne wersje liberalnego podejścia do gospodarki. Z drugiej strony pojawia się zaniepokojenie tych, którzy korzystali na zwrocie 1980 roku. Klub zamożnych, który martwi się tym, że cała neoliberalna polityka zostanie całkowicie wyeliminowana, czego niektórzy chcą. I są jeszcze trzeci.

Czyli kto?

Wszystkim ci, którzy chcą tej rywalizacji. Nie interesuje ich konsekwencja rzeczywista następstw tej walki, tylko interesuje ich wpływ na rynek polityczny. Kto będzie uzyskiwał z tego tytułu, niezależnie od tego, czy ten wybory idzie w jedną lub drugą stronę, odpowiednio duże poparcie polityczne i stąd się ten zwrot bierze w dużym stopniu. Oczywiście w tym zwrocie uczestniczą również ci, którzy są przekonani, że mają obiektywną rację - nie chodzi o przeliczowanie przeciwników politycznych, tylko chodzi o dobro wspólne, które wygląda tak, jak oni chcą.

Myśli pan, że nie ma już dzisiaj uczciwych, przyzwoitych polityków?

Powiedziałbym może trochę inaczej. Dzisiaj na nieprzyzwoitej polityce można więcej wygrać, niż można było wygrać kiedyś. Polityka była kiedyś lepiej kontrolowana przez środowiska opinotwórcze. Ona szybciej prowadziła do wymiany tych, którzy się pomylili, którzy proponowali i przeprowadzili politykę radykalną w jedną lub w drugą stronę. I ona została szybko zweryfikowana. Ten proces weryfikacji jest dzisiaj trudniejszy. Elity polityczne są dużo skromniejsze i zorientowane bardziej na krótkookresową grę polityczną. Stąd się bierze taka sytuacja, że ci, którzy woleliby nie wchodzić na ten rynek, gdzie na ogół biją się dwie partie, szukają szansy znalezienia sposobu mniej

lub bardziej przyzwoitego i zgodnego z regułami gry na zaistnienie. Padają więc różne propozycje. Pytanie, czy są rozsądne, czy to czysty populizm.

No właśnie, skąd się bierze popularność populizmu? Bo wyborcy, nie tylko w Polsce, ten populizm po prostu kupują.

No tak.

Ale dlaczego?

Dlatego, że poprzedni zwrot wykazał swoje słabości. Wyborcy nie potrafili analizować, nie potrafili myśleć, nie potrafili zrozumieć, że politycy wciskają im czasami głupoty po to tylko, żeby zyskać w sondażach albo wygrać wybory.

Ludzie tego nie widzą?

Niektórzy widzą. Niech pani zwróci uwagę na zwrot: „nie dowieźli”, „zrezygnowali”. Rzeczywiście, liczne partie nie dowiozły różnych rzeczy, ale zrezygnowały z nich niekoniecznie dlatego, że są przekonane, iż alternatywa inna od tej, którą proponowali, jest lepsza, ale dlatego, że uważają, że ta konkretna alternatywa ma szanse uzyskania poparcia. Przyjdzie taki moment, kiedy będzie to weryfikowane, ale to może być moment, po pierwsze - odległy, a po drugie - niosący następstwa niejednoznaczne bardzo.

Panie profesorze, ale z tego by wynikało, że dzisiaj politycy nie mają żadnych wyrzutów sumienia, potrafią mówić jednego dnia jedno, innego dnia drugie i rano spojrzeć spokojnie w lustro?

Taka spora część polityków niewątpliwie istnieje. Politycy licytują się na przykład na kwotę wolną od podatków. PiS podniósł ją z bardzo niskiego poziomu, to znaczy z kwoty trzy i pół tysiąca ustanowił kwotę trzydzieści tysięcy złotych. To było rozsądne i przyzwoite. Ale potem zaczęła się licytacja. PiS złożył wniosek o sześćdziesiąt tysięcy złotych wolnych od podatku, co nie dało się bronić, moim zdaniem, ale potem, z tego co sobie przypominam, wylicytowano sto dwadzieścia tysięcy. Czy to jest w ogóle możliwe, żeby państwo funkcjonowało przy tak dużym ubytku dochodów? Teoretycznie można to wynagrodzić podwyższeniem innych podatków, jakoś po cichu spróbować to zrobić, ale to jest tylko teoretyczna możliwość. Więc mamy do czynienia z licytacją, która nie ma nic wspólnego z realizmem, ze sprawiedliwością. Czy to jest przyzwoite?

Myśli pan, że ta sytuacja jeszcze jest do odwrócenia? Czy polityka będzie coraz bardziej zakłamana, coraz bardziej brudna, coraz częściej będzie grą bez żadnych obowiązujących reguł?

Nie odważę się powiedzieć, jak będzie. Natomiast odważę się powiedzieć, że taki scenariusz jest dość prawdopodobny. I dopiero, kiedy wielu ludzi nabije sobie guza, pojawi się alternatywa i będzie ona miała sensowne wysokie poparcie, coś może zmienić na lepsze, na bardziej rozsądne. Tak może się stać, ale nie musi, mam prognozę, która optymistyczna nie jest. Nie tylko w Polsce, żeby nie było wątpliwości. Także dlatego, że pojawił się wielki czynnik zagrożenia wojennego związanego z konfliktem na Ukrainie, ale też z perspektywą coraz bardziej napiętych stosunków chińsko-amerykańskich i podobnych.

Kiedyś było inaczej, prawda? Mam wrażenie, że jednak kiedyś ludzie, którzy szli do polityki, kierowali się jakimiś ideałami, chcieli coś zmienić.

Ja się z panią zgadzam, było lepiej. Było lepiej, ale stopniowo postępowała erozja takiej alternatywy rzeczywistej i rozsądnej, realistycznej. A jak się na taką drogę wejdzie, to niełatwo jest z niej zejść, bo pojawi się główny zarzut i on ciągle pada, że nie dotrzymaliście zobowiązań. Popatrzmy na sto punktów. Rzeczywiście można patrzeć na sto punktów zarówno w Koalicji Obywatelskiej, jak i po stronie PiS-u. A teraz dołącz, moim zdaniem, niespodziewanie trochę Braun, Mentzen i Bosak. Nie spodziewałem się tak szybkiego awansu skrajnej prawicy, bo ona jednak awansowała w sposób bardzo znaczący.

Z czego ten awans wynika?

Myślę, że po pierwsze z zaniebdania interesów ludzi, którzy nie są na szczycie drabiny - to po pierwsze. Po drugie, myślę, że ma tu znaczenie czynnik kulturowy. To znaczy, że ci, którzy należą do klas ludowych są zniciempliwni tą perswazją, która jest im przedstawiana na wszystkie ich bolączki - operuje się kulturowymi zwrotami, tym ciągłym przypominaniem, że Unia od nas czegoś wymaga, że musimy to realizować. To zresztą z tego powodu, moim zdaniem, bierze się wzrost sceptycyzmu w stosunku do Unii. Oczekiwanie były zbyt wysokie, a realizacja zamierzeń pozostawia wiele do życzenia. Więc ci, którzy przedstawiali się jako kapłani europejskiej idei, nie uzyskali poparcia. Wręcz odwrotnie, nastąpiło zmniejszenie poparcia dla Unii Europejskiej, dla polityki europejskiej.

Ale mimo wszystko, polskie społeczeństwo jest społeczeństwem bardzo prounijnym.

Nie jestem tego taki bardzo pewien. Mamy prounijne nastawienie ze względu na to, że rzeczywi-

ście otrzymaliśmy z UE wsparcie finansowe. Ale ono jest czasowe i to jest zapisane w traktacie o Unii Europejskiej - dochodzimy w tej chwili do momentu, w którym za dwa, trzy lata nie będziemy beneficjentami dotacji europejskich. Jesteśmy poniekąd trochę ofiarami tego sukcesu, który Polska już osiągnęła w sprawach gospodarczych. Ale konsekwencją tego będzie to, że musimy się stać jednym z państw, które ma ujemny bilans z Unią Europejską, to znaczy więcej wpłaca, niż otrzymuje.

Wydaje mi się, że na wzrost prawicowych nastrojów może też wpływać wojna na Ukrainie.

Oczywiście, absolutnie się z panią zgadzam.

Jak pan myśli, dlaczego stało się tak, że idee, wartości, walka o to, żeby Polakom żyło się lepiej, stało się dla polityków mniej ważne, niż zwycięstwo w wyborach i tak zwany kapitał polityczny?

Jak pani spojrzy na postulaty wyborcze, na programy, to ogromna część partii, właściwie prawie wszystkie, obiecują rzeczy mało realistyczne. Więc to nie jest tak, że jedni z drugimi przegrywają. Do pewnego stopnia wszystkie ugrupowania są skłonne - nie powiem do polityki lewicowej, bo takich skłonności nie widzę - natomiast do polityki centrowej. Projekty, które przedstawiała Platforma Obywatelska, to nie były projekty, które mogłyby się ludziom nie spodobać, szczególnie tym, którzy nie do końca rozumieją uwarunkowania, w jakich jesteśmy.

Nie uważa pan, że w którymś momencie ludzie mogą mieć po prostu dość tej wiecznej połajanki, tych uszczypliwości, tego kłamstwa politycznego. Wydaje mi się, że wyborcy coraz mniej ufają politykom i coraz bardziej rozumieją, że polityka to nie jest czysta gra.

Mają rację, mają rację. Ale reakcja podstawowa, której niestety trzeba oczekiwać, to frustracja, a nie rozsądna reforma, rozsądny zwrot w polityce gospodarczej, w polityce społecznej.

To co się będzie dalej działo?

Nie wiem, ale jeżeli okaże się, że za dwa, trzy lata będziemy mieli koszt obsługi długu na poziomie powiedzmy stu pięćdziesięciu miliardów złotych, to wszystko zacznie się sypać. Na razie zaczyna się sypać od służby zdrowia, bo tu widać jak na dłoni, że projekt realistyczny, nie ma żadnych szans, nie uzyska poparcia, bo będzie ozna-

czał konieczność uderzenia w dochody medyków, które są obłędne. To nie żaden jeden procent, to kilkanaście przynajmniej procent, może kilkadziesiąt nawet lekarzy, którzy mają horrendalne przychody. Więc widać problemy w tej chwili z powodu służby zdrowia, bo trudno dosypać jeszcze więcej pieniędzy do tego systemu. No to, co wtedy?

Właśnie, co wtedy?

Nie wiem.

Myśli pan, że na polityków przyjdzie jakieś otrzeźwienie? Ze przyjdzie jakaś refleksja?

Może się znajdą tacy odważni, ale na razie ich nie widać. To jest paradoks, ale złapałem się na tym, że uważam za racjonalne niektóre podpowiedzi Leszka Balcerowicza. Chociaż było mi długo bardzo do niego daleko i dzisiaj jest mi daleko do niektórych jego tez, ale widzę, że on bywa w obecnej sytuacji głosem rozsądku. Zresztą jest odsunięty na margines, jak pani widać, rzadko pokazuje się gdziekolwiek.

Czyli co? Dobrze już było?

Obawiam się, że tak, ale dodałbym do tego, że znowu może być dobrze.

Kiedy?

No właśnie, kiedy? Zależy to też od wielu uwarunkowań zewnętrznych. Mówiła pani o wojnie. To jest ważne uwarunkowanie. Kiedy usłyszałem Kosiniaka-Kamysza, który mówi o siedmiu procent PKB przeznaczonych na armię, to jest jakaś paranoja!

Pana zdaniem za dużo wydajemy na zbrojenia, na bezpieczeństwo?

Proszę pani, nie powiedziałem za dużo, twierdzę, że więcej niż możemy.

Budżet nie jest z gumy?

No oczywiście, że nie jest. Do tego dochodzą oczywiście inne historie, rzekomo nasz główny aliant, znaczy Stany Zjednoczone, musi u nas uzyskać wszystko, czego sobie życzył. Czy nam naprawdę było potrzebne sto pięćdziesiąt nowych amerykańskich czołgów? Wojskowi mówią, że czołg to była broń II wojny światowej, a w tej chwili to już raczej wątpliwe. Czy mają rację? Nie wiem. Ale myślę, że taki głos powinien się pojawić, że jest taki problem, że powinniśmy o tym rozmawiać.

Nie jest pan optymistą?

Nie, niestety, nie jestem. Od dawna nie byłem zbyt dużym optymistą, ale nie byłem też skłonny do głoszenia prognoz całkowicie sprzecznych z polityką, która się toczy. Dzisiaj się ku temu trochę skłaniam.

POMOC SPOŁECZNA

Zmiany w DPS-ach i płatnościach za pobyt. Wiele rodzin się zdziwi

Rząd przygotowuje jedną z największych od ponad dwóch dekad reform systemu pomocy społecznej. Zmiany mają objąć m.in. zasady kierowania do domów pomocy społecznej (DPS), odpłatność za pobyt, rozwój nowych form wsparcia oraz organizację opieki nad osobami starszymi i z niepełnosprawnościami.

OLA GŁOWACKA

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wskazuje, że obecne przepisy w wielu obszarach nie odpowiadają już współczesnym wyzwaniom związanym ze starzeniem się społeczeństwa, rosnącą liczbą osób wymagających długoterminowej opieki oraz niedoborami kadrowymi w systemie pomocy społecznej. Nowelizacja ma zwiększyć bezpieczeństwo osób korzystających ze wsparcia, poprawić dostępność usług społecznych oraz rozwinąć opiekę środowiskową.

DPS JAKO OSTATECZNOŚĆ

Jedna z najważniejszych zmian dotyczy zasad kierowania do domów pomocy społecznej. Rząd chce, aby pobyt w DPS był stosowany dopiero wtedy, gdy wyczerpane zostaną inne dostępne formy wsparcia.

Oznacza to odejście od modelu, w którym całodobowa opieka instytucjonalna jest podstawowym rozwiązaniem dla osoby niesamodzielnej. W praktyce przed skierowaniem do DPS oceniane mają być możliwości skorzystania z usług opie-

kuńczych świadczonych w miejscu zamieszkania, specjalistycznych usług opiekuńczych, mieszkań wspomaganych czy mieszkań treningowych. Dopiero gdy takie wsparcie okaże się niewystarczające lub niemożliwe do zapewnienia, możliwe będzie skierowanie do domu pomocy społecznej. Resort zaznacza jednocześnie, że wyjątek mają stanowić sytuacje nagłe, gdy zagrożone jest zdrowie lub życie osoby wymagającej opieki. W takich przypadkach skierowanie do DPS będzie mogło nastąpić szybciej.

CO W ZAMIAN?

Projekt reformy zakłada znaczące wzmocnienie usług środowiskowych. Chodzi o takie rozwiązania, które umożliwiają osobie starszej lub z niepełnosprawnością pozostanie jak najdłużej we własnym domu lub lokalnej społeczności. Wśród rozwijanych form wsparcia znajdują się: usługi opiekuńcze świadczone w miejscu zamieszkania, specjalistyczne usługi opiekuńcze, mieszkania wspomagane, mieszkania treningowe.

Duże emocje budzą projektowane zmiany dotyczące odpłatności za pobyt w domu pomocy społecznej. Obecnie

koszty ponosi przede wszystkim mieszkaniec DPS, następnie małżonek, dzieci i wnuki, rodzice, a w dalszej kolejności gmina.

ZAPŁACĄ NIE TYLKO SPADKOBIORCY?

Po zmianach do katalogu osób zobowiązanych do ponoszenia kosztów mają zostać włączeni pełnoletni beneficjenci majątku przekazanego wcześniej przez mieszkańca DPS. Chodzi przede wszystkim o osoby, które otrzymały nieruchomość w drodze darowizny lub nabyły ją na podstawie umowy dożywocia.

Nowe regulacje mają obejmować przekazanie majątku dokonane do 10 lat przed umieszczeniem osoby w domu pomocy społecznej. W praktyce oznaczałoby to, że osoba, która przejęła mieszkanie lub dom od seniora, mogłaby zostać zobowiązana do uczestniczenia w kosztach jego pobytu w DPS jeszcze przed dalszymi członkami rodziny. Projekt przewiduje również doprecyzowanie, że obowiązek ponoszenia opłat ma dotyczyć wyłącznie osób pełnoletnich.

Reforma nadal znajduje się na etapie prac legislacyjnych. Ostateczny kształt przepisów może się jeszcze zmienić.



Dom Pomocy Społecznej ma stać się ostatecznością, a nie pierwszym wyborem.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBE W KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

Zatrudnię kierowcę kat. C do dystrybucji towarów. 300 zł dziennie, umowa o pracę, codziennie w domu, trasy do 200 km. Tel. 664-331-092.

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika A-Z, 721-933-455

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989



Ma dwójkę starszego rodzeństwa. Po osiągnięciu pełnoletności i zdaniu matury przeprowadziła się do Londynu, gdzie pracowała m.in. jako recepcjonistka.

W 2007 zwyciężyła w finale „Big Brothera”, a następnie zajęła II miejsce w 5. edycji Big Brothera z udziałem celebrytów. Udział w programie zapewnił jej ogólnopolską popularność, a w mediach dała się poznać jako postać, która udzielała mało inteligentnych wypowiedzi.



Amerykański sen, czy powrót do ojczyzny - rozterki Joli Rutowicz

AGNIESZKA KOSTUCH

Jola Rutowicz, która przed laty zszokowała Polskę swoim zachowaniem w programie „Big Brother”, opublikowała w sieci poruszające nagranie. Celebrytka, celebująca dotychczas swój „amerykański sen” w USA, boryka się z poważnym dylematem życiowym. Czy ikona polskiego reality-show z lat dwudziestych na stałe powróci do ojczyzny?

Gwiazda „Big Brothera”, która od lat mieszka w Stanach Zjednoczonych i chwali się w mediach społecznościowych luksusowym życiem, przyznała, że stoi przed trudnym dylematem życiowym. Osta-

teczna decyzja dotycząca relokacji z Ameryki Północnej do ojczyzny jeszcze jednak nie zapadła.

Od dłuższego czasu układa sobie życie w Miami na Florydzie. Jej profil na Instagramie wypełniony jest kadrami pełnymi luksusu, podróży i metamorfoz wizerunkowych – dawna czarnowłosa skandalistka jest dziś platynową blondynką z małym nosem.

Najnowsza relacja wideo celebrytki wywołała lawinę komentarzy. Okazuje się, że wielu Polaków mieszkających na emigracji dzieli z nią te same dylematy:

„Zostań tam gdzie jesteś. Promieniejsz Jolanto.”;

„Dokładnie taką samą mam teraz rozterkę!! I z kim nie rozmawiam

za granicą to każdy właśnie o tym myśli... Ciekawy czas. Jakąkolwiek decyzję podejmiesz - powodzenia.”

„Moi znajomi wracają i nikt póki co nie narzeka.”

10 sierpnia Jolanta Rutowicz obchodziła 42. urodziny. Celebrytka, która rozpoznawalność zyskała dzięki udziałowi w reality show „Big Brother” (2007), urodziła się w Piotrkowie Tryb. Jej cechą charakterystyczną było zamiłowanie do koloru różowego i lateksu. Z Jarosławem Jakimowiczem występowała w programie TV4 J&J, czyli Jola i Jarek. Brała też udział w 3. edycji programu TVP2 „Gwiazdy tańczą na lodzie”, wcześniej odrzuciła ofertę występów w programie TVN „Taniec z gwiazdami”.

ŁKS będzie szukał nowego dyrektora sportowego

Radosław Mozyrko po zaledwie roku pracy ma odejść z funkcji dyrektora sportowego ŁKS po zakończeniu letniego okna transferowego. Według naszych informacji łódzki klub przygotowuje się do zmiany na kluczowym stanowisku i będzie musiał znaleźć nowego szefa pionu sportowego.

Radosław Mozyrko dołączył do ŁKS w maju 2025 roku, niedługo po rozstaniu z Legią Warszawa, gdzie pełnił rolę dyrektora działu skautingu.

Według informacji Szymona Janczyka z Weszlo oraz doniesień Transfery.info, Radosław Mozyrko ma zakończyć pracę w ŁKS po zakończeniu bieżącego letniego okna transferowego.

Działacz miał już przygotować szczegółowy plan działań na lato – serię dwóch, trzech ruchów transferowych, które mają pozwolić drużynie realnie powalczyć o awans do Ekstraklasy –



Kibice ŁKS zastanawiają się, jak zagra ich drużyna

a dopiero po ich domknięciu ma dojść do oficjalnego pożegnania.

Jego odejście oznacza konieczność przebudowy struktury sportowej klubu – łodzianie będą musieli znaleźć nowego dyrektora sportowego, który przejmie odpowiedzialność za dalszą rekrutację oraz wizję rozwoju zespołu. Nie wiadomo jeszcze, gdzie kontynuować będzie karierę.

FILIP KIJEWSKI

Polscy siatkarze grają w Chicago. Będzie siódme podium w Lidze Narodów?

Polscy siatkarze, po dwóch tygodniach przerwy, rozegrają w Chicago ostatni turniej fazy zasadniczej Ligi Narodów. Podopiecznych trenera Nikoli Grbicia czeka najtrudniejsze zadanie w tej edycji rozgrywek, bowiem zmierzą się kolejno z Bułgarią (mecz wczoraj wieczorem), Brazylią (sobota, godz. 3), Francją (sobota, godz. 23) i USA (poniedziałek, 3).

Biało-czerwoni po turniejach w chińskim Linyi i Gliwicach zajmują trzecie miejsce

w tabeli z bilansem sześciu zwycięstw i dwóch porażek, są więc blisko awansu do finałów rozgrywek, które zostaną rozegrane w Ningbo (29 lipca – 2 sierpnia). Występ w fazie pucharowej zapewni sobie siedem najwyższych sklasyfikowanych zespołów po fazie grupowej, a także gospodarz.

W tegorocznej Lidze Narodów uczestniczy 18 reprezentacji. Biało-czerwoni sześć razy stawali na podium.

DARIUSZ KUCZMERA



To nie kółko graniaste przedszkolaków, ale początek kolejnego meczu polskich siatkarzy

KTÓRE MIEJSCE ZAJMIE WIDZEW? BUKMACHERZY BEZ WĄTPLIWOŚCI



Trzy pokolenia jednej rodziny na Widzewie. I wszyscy kochają łódzki klub

Widzew to według bukmacherów najpoważniejszy kandydat do... zdetronizowania Lecha Poznań.

FILIP KIJEWSKI

Może to nastąpić już w sezonie 2026/27. Kurs na tytuł dla łodzian wynosi 5.00 – to drugi najniższy wynik w całej stawce Ekstraklasy.

Faworytem do obrony mistrzostwa pozostaje Lech Poznań, wyceniany na 2.75. Poznaniacy sięgali po złoto

w dwóch ostatnich sezonach i latem wzmocnili kadrę kilkoma transferami. To sprawia, że różnica między pierwszym a drugim miejscem w typach jest wyraźna.

To duża zmiana w postrzeganiu klubu z Łodzi. Jeszcze w poprzednim sezonie Widzew walczył o utrzymanie niemal do samego końca rozgrywek. Teraz bukmacherzy widzą w nim realnego pretendenta do medalu, a nawet tytułu.

Trzecie miejsce w typach zajmuje Legia Warszawa z kursem 6.00. Dalej plasują się Raków Częstochowa (9.00) i Górnik Zabrze (10.00) – oba kluby będą grać

w eliminacjach do europejskich pucharów.

Jagiellonia Białystok wyceniana jest na 15.00, a Pogoń Szczecin i beniaminek Wisła Kraków zamykają grupę realnych, choć odległych kandydatów do mistrzostwa.

Awans na drugą pozycję w kursach bukmacherskich to sygnał, że łódzki klub ma dziś w oczach analityków większy potencjał niż w poprzednich latach.

Ostateczna odpowiedź padnie dopiero na boisku, ale start sezonu ekstraklasy 2026/27 Widzew rozpocznie w roli jednego z głównych rozgrywających walkę o mistrzostwo Polski.

Działacze Widzewa szukają pomocnika, który zastąpi Emila Kornviga. Czy znajdą lepszego?

Łodzianie na razie dokonali dwóch transferów. Do Widzewa dołączył Karol Świdzki i Mario Garcia. Według naszych informacji to nie jest koniec wzmocnień. Widzewiacy szukają pomocnika, który zastąpi Emila Kornviga.

PREZENTACJA I MECZ

Już 19 lipca spotkamy się w Sercu Łodzi – pisze widzowie.com. Odbędzie się prezentacja drużyny, prezentacja koszulek meczowych, a o 17.00 mecz sparingowy: Widzew Łódź - Puszcza Niepolomice (3x45 minut). Całe wydarzenie będzie transmitowane w WidzewTV.

Mecz nieprzyjemny, ale przydatny

Po spotkaniu z FC Marchfeld Donauauen trener Widzewa Aleksandar Vuković powiedział: To był mecz nieprzyjemny dla oka, ale przydatny dla nas, bo jedno to mówić zawodnikom o nastawieniu i koncentracji, które są potrzebne, żeby grać dobrze w piłkę, a drugie to wprowadzić to w życie na boisku. Dziś tej koncentracji zabrakło i to spowodowało, że straciliśmy aż trzy bramki. Jako-



Kibice będą wypełniać stadion przy al. Piłsudskiego

ściowo dostaliśmy dużo przydatnych informacji, które postawiły nas w dobrej pozycji przed startem sezonu. Będziemy mieli lepszą świadomość, czego potrzebujemy.

Wygrana jest dla mnie istotna, bo robi różnicę, ale mam też mnóstwo przemyśleń indywidualnych, na kogo mogę liczyć i w jakim wymiarze czasowym mogę planować ich grę w lidze.

DARIUSZ KUCZMERA

PIŁKA NOŻNA - MLS

Robert Lewandowski rozpalił Chicago Fire do czerwoności

OSKAR GÓRZYŃSKI

Nowy napastnik Chicago Fire Robert Lewandowski powiedział na pierwszej konferencji, że skupia się na zorganizowaniu życia w Ameryce, a o swojej przyszłości w kadrze na razie nie myśli. Trener Gregg Berhalter dodał, że oczekuje od Polaka, że zmieni kulturę zespołu.

Lewandowski i Berhalter odpowiadali na pytania dziennikarzy podczas pierwszej konferencji prasowej po transferze Polaka do Chicago Fire i po pierwszym treningu, jaki odbył napastnik. Polak przyznał, że decyzja o przeprowadzce do Ameryki była dla niego trudna ze względów rodzinnych i życiowych, ale dodał, że nie wyobrażał sobie przejścia do innego europejskiego zespołu po opuszczeniu Barcelony.

Napastnik tłumaczył, że o wyborze Chicago przesądziła

nie sama oferta, lecz determinacja klubu i jego wizja.

- Nie byłem pod wrażeniem oferty jako takiej, bardziej tego, jak bardzo klub się starał i pokazywał, że mu zależy, żebym tu przyszedł - mówił. Wspominał o spotkaniach z trenerem jeszcze w Barcelonie, o przedstawionym projekcie i kierunku rozwoju klubu, a także o powstającym nowym stadionie.

Lewandowski podkreślił też znaczenie chicagowskiej Polonii.

- Wiem, że mieszka tu wielu Polaków. Już na ulicy spotkałem się z ciepłym przyjęciem i to sprawia, że jestem jeszcze szczęśliwszy - powiedział. Dodał, że przed decyzją rozmawiał o MLS z Bastianem Schweinsteigerem i Thomasem Mullerem, którzy zapewniali go, że Chicago jest dobrym miejscem nie tylko do gry, ale i do życia.

Kapitan reprezentacji Polski wymijająco natomiast od-

powiedział na pytanie o swoją przyszłość w kadrze.

- Ważniejsze jest to, żeby trochę tutaj pożyć, pograć, zorientować się, jak wygląda życie na innym kontynencie. Później wrócę do tej sprawy. Będę w stanie odpowiedzieć na parę pytań, które mam w głowie, i stwierdzić, co jest najlepsze dla mnie i dla reprezentacji - powiedział.

Przed konferencją Polski gwiazdor pojawił się na murawie nowoczesnego ośrodka treningowego i został powitany przez kolegów klubowych oklaskami. Wszystkie formalności związane z transferem kapitana polskiej reprezentacji zostały dopięte i pod tym względem nic nie stoi na przeszkodzie, by Lewandowski zadebiutował w chicagowskiej drużynie już w czwartek w meczu z Vancouver Whitecaps przy obecności do 50 tys. kibiców na domowym stadionie Soldier Field.



Robert Lewandowski podczas pierwszego treningu z nową drużyną



Jak reprezentacja Polski poradzi sobie bez Roberta Lewandowskiego? Czy istnieje świat bez naszego najlepszego piłkarza? Przekonamy się niebawem

Hiszpania zagra drugi raz w finale

Hiszpania awansowała do finału piłkarskich mistrzostw świata, wygrywając z Francją 2:0 (1:0). „Trójkolorowi” nie powtórzą wyniku z dwóch poprzednich mundiali, gdy dotarli do finału. W 2018 roku triumfowali, a cztery lata później zdobyli srebro. Natomiast Hiszpanie po raz drugi w historii wystąpią w najważniejszym meczu MŚ. W 2010 roku pokonali w finale Holandię 1:0 po dogrywce.

Spotkanie rozgrywane w Dniu Bastylli, narodowego święta Francji, zapowiadało się bardzo ciekawie. Było określane nawet jako przedwczesny finał, biorąc pod uwagę dotychczasowe wyniki.



Futbol wywołuje emocje. Dramat francuskiej fanki

Rower i lody lekarstwem na stres reprezentantów Anglii – tak zdecydował trener

Drużyna Didiera Deschamps, który w 1998 roku zdobył mistrzostwo świata jako piłkarz, a 20 lat później w roli trenera, wygrała wszystkie dotychczasowe mecze MŚ 2026. Jej największą gwiazdą jest Kylian Mbappe, który zdobył 20 goli w trzech mundialach, a w obecnym turnieju miał już osiem trafień.

Po drugiej stronie stanęła jednak inna rozpędzona drużyna, na dodatek aktualny mistrz Europy. Wprawdzie Hiszpania na inaugurację tylko zremisowała bezbramkowo z Republiką Zielonego Przylądka, ale później kroczyła od zwycięstwa do zwycięstwa.

DARIUSZ KUCZMERA

Trener reprezentacji Anglii Thomas Tuchel przed półfinałem z Argentyną zdradził, że w ramach walki z narastającym stresem zabrał swoich piłkarzy na rowerową przejażdżkę i lody. - Czasem tyle wystarczy, aby poczuć się jak 15-latek - powiedział.

Spotkania Anglii z Argentyną na mundialach mają burzliwą historię. Wystarczy przypomnieć sędziowskie kontrowersje i usunięcie z boiska - zmarłego przed kilkoma dniami - kapitana Argentyny Antonio Rattina w 1966 roku, „rękę Boga” Maradony i jego rajd uznawany za jedną z najlepszych akcji w historii mistrzostw świata z 1986, a także czerwoną kartkę Davida Bec-

khama za kopnięcie Diego Simeone w 1998 i „rewanż” Anglika w postaci jedynego gola, który przyczynił się odpadnięcia Argentyny z turnieju 2002.

DARIUSZ KUCZMERA



Trener reprezentacji Anglii Thomas Tuchel



- **BARAN (21.03-19.04)**

Piękne obietnice wspaniałej przyszłości na razie pozostaną na papierze. Dobre i to, bo gdy papier jest podpisany - zobowiązuje. Nie bierz niczego na piękne oczy.
- **BYK (20.04-22.05)**

To, co Ty określasz stagnacją, inni określają mianem stabilizacji. Dla wielu jest to stan upragniony, więc może nie ma na co narzekać? Obniż czasem wymagania.
- **BLIŹNIĘTA (23.05-21.06)**

Ktoś zrobi Ci dziś brzydkiego psikusa i świadomie wprowadzi w błąd. Przez cały dzień będziesz to prostować.
- **RAK (22.06-22.07)**

Otrzymasz propozycję, od której zakręci ci się w głowie. Nie bój się. Przy twojej sile charakteru dasz sobie radę ze wszystkim.
- **LEW (23.07-23.08)**

Ktoś poprosi Cię o znaczącą pożyczkę. Znajdziesz się w trudnej sytuacji, ale nie kieruj się sentymentami. Jeśli masz najmniejsze obawy - odmów.
- **PANNA (24.08-22.09)**

Samo nic nie przyjdzie. Weź się do roboty, zapomnij, że jest lato i zacznij solidnie pracować. Nie odrzucaj żadnych ofert, także tych trudnych.
- **WAGA (23.09-22.10)**

Dziś na Twojej drodze stanie ktoś Ci nieprzychylny. Sytuacja będzie niezręczna. Najlepiej będzie mu ustąpić.
- **SKORPION (23.10-21.11)**

Rysują się możliwości zawodowe, ale najpierw trzeba będzie ponieść pewne koszty. Można je ograniczyć działając zespołowo.
- **STRZELEC (22.11-21.12)**

Jeśli masz zmartwienie, odwołaj się do dawnych znajomości. Kryzys szybko minie. Po raz kolejny okaże się, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.
- **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**

Twoje pomysły, choć mało konkretne, mogą podzielać na wyobraźnię innych. Nie ukrywaj ich więc, lecz musisz być też przygotowany na krytykę.
- **WODNIK (20.01-18.02)**

Sytuacja będzie się zmieniać, ale pod koniec dnia mogą pojawić się pierwsze oznaki stabilizacji. Wieczorem odetchniesz z ulgą.
- **RYBY (19.02-20.03)**

Uważaj, by dążąc do celu nie urazić ludzi, którzy mają inną hierarchię wartości. Nie zawsze trzeba od razu walić z grubej rury.

KALENDARIUM ŁÓDZKIE



- 16 lipca 1953 w wieku 61 lat w Poczdamie zmarł Artur Krönig, niemiecki nauczyciel i działacz związany z Pabianicami i Łodzią, łódzki radny, poseł, przewodniczący Niemieckiej Socjalistycznej Partii Pracy w Polsce, antyhitlerowskiego ugrupowania mniejszości niemieckiej. Jej oficjalnym pismem była wychodząca w Łodzi „Łódzki Volkszeitung”.

● 16 lipca 1957 w Aleksandrowie Łódzkim urodził się Włodzimierz Smolarek (na zdjęciu), klubowy mistrz Polski (1981, 1982), zdobywca Pucharu Polski (1985) w barwach Widzewa. Na Mundialu w Hiszpanii w 1982 r. z reprezentacją Polski zdobył srebrny medal.

W APARACIE



● **Rollercoaster Valtor to nowa atrakcja Mandorii, którą park rozrywki w Rzgowie sprawił sobie na 5. urodziny.** Znajduje się w całości na dworze, ma trasę o długości 600 m i start z wysokości siedmiopiętrowego bloku (21 m). Valtor to jedyny w Polsce rollercoaster typu bobsled - użytkownicy jadą w pojedynczych, 4-osobowych wagonikach w kształcie dzików. Rozpędza się do 50 km/godz., mogą z niego korzystać nawet małe dzieci, ale w towarzystwie rodziców.

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 1) zbiór sprawozdań z procesów kryminalnych,

6) sielankowy utwór poetycki,

10) papier wartościowy,

11) zator w naczyniu krwionośnym,

12) siedziba Minotaura,

13) Łazienkowska w Warszawie,

16) miejsce klęski wojsk Napoleona w 1815 roku,

19) owczy ser,

24) publiczne zieleńce w Krakowie,

25) oddani fani ukochanej drużyny,

27) drobno pocięta słoma,

28) przeciwnik Don Kichota,

29) stanowisko pracy,

31) pojazd połączony z parowozem na węgiel i wodę,

33) dziecięce ubranko,

34) wąsy i broda,

36) japońska łamigłówka liczbowa,

37) utajniona drwina,

38) Dereszowska lub Seniuk, aktorki,

39) długi, nudny referat,

40) bezpieczne miejsce dla uchodźcy.

Pionowo:

- 1) pismo wszczynające proces cywilny,

2) głos zegara,

3) sułtański minister,

4) komputer osobisty,

5) zupa rybna,

6) zbędne obciążenie balonu,

1		2		3		4		5		6		7		8		9	
						10											
11										12							
						13	14		15								
16	17		18						19		20		21		22		23
						24											
25					26						27						
					28												
29		30											31		32		
33													34			35	
36													37				
38					39										40		

- 7) kolektywne gospodarstwo rolne w Izraelu,

8) gąsienice, pędraki, czerwce,

9) siwki i kasztany hodowane w stadninie,

14) zwój papieru,

15) podwodny radar,

17) polski producent zup w proszku,

18) sami wybrańcy,

20) dochód z biznesu,

21) angielskie dodawane do

- potraw,

22) front kolumny, budynku,

23) druga potęga liczby,

26) program kulinarny w Polsce,

29) zwolennik władzy biskupa Rzymu,

30) jasny odcień zieleni,

31) szalawita, urwipoleć,

32) uśpienie pacjenta przed operacją,

35) męskie kąpielówki.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

W lipcu gdy służą pogody, bój się wielkiej wody.

Miód lipcowy, to lek zdrowy.